

prowadzone przez p. posła Drozd Gierymskiego, przyjęte było w dniu 17 bm. przez Pana Dyrektora Jagiellę w Prezydium Rady Ministrów, który wskutek nieobecności Pana Premiera zapewnił delegację, że **Pan Premier w najbliższych dniach przyjmie osobiście członków Stałej Delegacji**, by powtórzyć, że Rząd nie cofnie się z zajętego przebiegu dla emerytów stanowiska i dążyć będzie w myśl zapowiedzi do uchylecia dekretów z r. 1935 na najbliższej sesji nadzwyczajnej Izby Ustawodawczej.

Przewodniczący Zjazdu prosił zebranych delegatów by pomimo rozgoryczenia i żalu, zachowali spo-

kój i wiarę w zwycięstwo słuszności i sprawiedliwości, by tę wiarę zawieźli do swoich kupień miejscowych, nie poddawali się rozpaczy, lecz zajęli się organizowaniem silnych i karnych szeregów emeryckich, albowiem musi nastać czas, że emeryci zamiast w łki z dekretami oraz krzywdą, będą mogli swoje siły i zdolności wykorzystać na pracę państwowo twórczą, co dla konsolidacji wewnętrznej Państwa jest niezmiernie ważne.

Zagajenie powyższe przyjęte zostało gorącym aplauzem.

Po odczytaniu listów i telegramów nadesłanych pod adresem Zjazdu przez ks. Pralata Dra Lubelskiego, Grupę regionalną posłów krak. wskich, Senatorów Modrzewskiego, Jeszkego i Decykiewicza, generała Roję, posłów Dra Duchy, Jana Koja, Waleriana Zaklikę, Czesława Wróblewskiego i Eckerta, oraz Związków Emerytalnych z Ostrowa, Borysławia, Gorlie i Wilna przystąpiono do porządku dziennego Zjazdu, którego przebieg podajemy w skróconym protokole stenograficznym.

PROTOKÓŁ

Z POWSZECHNEGO ZJAZDU DELEGATÓW ZRZESZEŃ EMERYTALNYCH, ODBYTEGO W WARSZAWIE DN. 13. KWIEŃNIA 1937 ROKU W SALI ZWIĄZKU HANDLOWCÓW, UL. SIENNA 16

Po zagajeniu, którego treść podajemy na innym miejscu, przystąpiono do porządku obrad według programu umieszczonego w nr. 7 „Emeryta”.

Przed wyborem Prezydium zabrał głos delegat z Krakowa p. Kabat, proponując by przewodnictwem Zjazdu powierzone zostało Prezydium Stałej Delegacji, cieszącej się pełnym zaufaniem ogółu. Propozycja powyższa spotkała się z jednoznacznym aplauzem wszystkich obecnych.

Na propozycję p. Kabata wybrano przewodniczącym p. Gizellę z Poznania, na zastępców powołano pp. Zawojkiego ze Lwowa i Orzechowskiego z Torunia, na ławników pp. Generała Szymańskiego z Warszawy, prezesa Kopfa z Krakowa, Gaepferta z Katowic i Wojakowskiego z Wilna, na sekretarza p. Matuszkiewicza z Poznania.

Przed rozpoczęciem obrad poprosił o głos w kwestii formalnej p. Olpiński, oświadczając, iż jest delegatem ze Lwowa, reprezentującym 1400 członków, i w ich imieniu interpeluje, dlaczego Stała Delegacja nie prawnie w porozumieniu z warszawskim Zrzeszeniem Emerytalnym.

Przewodniczący oznajmił, że tego rodzaju interpelacja należy do wniosków, umieszczonych na 6-yim punkcie porządku dziennego, zresztą z samej dyskusji dowie się interpelant o stosunku Stałej Delegacji do Związku Zrzeszeń Emerytalnych w Warszawie.

Na powyższą interpelację zabrał głos p. Zawojski ze Lwowa, oświadczając, że nie zna na terenie Lwowa Zrzeszenia, które liczyłoby 1400 członków i było reprezentowane przez p. Olpińskiego, co stwierdzili również inni delegaci z tego terenu, wobec czego przystąpiono do właściwego porządku dziennego. Pierwszy przemówił członek Prezydium Stałej Delegacji p. Dr Huth ze Lwowa, jak następuje:

O zagadnieniu emerytalnym wypowiedzianych było bardzo wiele zdań i rozważań, a jednak nasuwają się coraz to nowe myśli w związku z etapami, jakie sprawa ta przebiega.

Miałem już niejednokrotnie sposobność zanalizowania etapów powstania tego zagdnienia, jak i jego istoty by przekonać decydującego czynnik rządowy, jakoteż panów senatorów i posłów oraz udowodnić, że zagadnienie to nie jest jakimś wymysłem emeryckim, nie zasługującym na zajęcie się nim ze stanowiska obrony zasad słuszności i prawa.

Przekonuję się, jak trudno trafić do właściwego celu, gdy u przekonywanego tkwi zupełna obojętność wobec niepożądanych zjawisk społecznych, za jakie uważać należy zagadnienie emerytów.

Zdawałoby się, że bezstronna a rzeczowa ocena tego zagadnienia znajdzie z łatwością oddźwięk w tych umysłach, które z mocy swego urzędowego stanowiska winny zająć się jego rozwiązaniem, dla ratowania poczucia prawa i zapobiegania precedensom jego naruszania.

Niestety — jakżeż szalenie trudno wytworzyć to przekonanie u ludzi nie chcących, by ich przekonano.

Po sesji sejmowej zdawało się, że wszelkie wątpliwości co do zwycięstwa prawdy i opartego na niej prawa, zostały rozwiane, — niestety, — z najmniej oczekiwaną strony sprawa natknęła na niespodziewaną przeszkodę, stworzoną sztucznie i celowo, bez istotnej potrzeby, a z tak ogromną szkodą dla emerytów i ogółu społeczeństwa.

Wprawdzie po uchwaleniu projektu noweli w Sejmie Stała Delegacja wyraziła obawę, że umieszczenie w projekcie niepotrzebnych postanowień dotyczących: doliczenia 10 lat służby — podwójnego liczenia lat wojennych, a przede wszystkim poprawek artykułu 25, traktującego o zarobkach uboższych, może przekreślić uchwalenie tego projektu, lecz w tym kierunku otrzymaliśmy ze stron międzynarodowych zupełnie uspokojenie.

Zasięgnięta opinia u wielu panów Senatorów utwierdziła nas w przekonaniu, że projekt na plenum Senatu przejdzie bez jakiegokolwiek trudności, zwłaszcza, że panom Senatorom była znana opinia emerytów, skupiających się w Stałej Delegacji i ich zgoda na uchwalenie projektu noweli w brzmieniu przyjętym przez Sejm, z małymi nieistotnymi poprawkami, wstawionymi przez senacką komisję budżetową.

Tu nasuwa mi się na pamięć oświadczenie p. Bogusza na jednym z posiedzeń Sejmu w lutym br., że czasem Sejmowi brak jasności i zdecydowania. Decyzja gubi się gdzieś w ostatniej chwili, jak np. w sprawie dekretu emerytalnego.

Czyż nie zaszedł taki wypadek obecnie w Senacie?

Przypominam sobie słowa wypowiedziane przez członka Akademii Francuskiej, Emila Fagetta w jego dziełku p. t. „Kult niekompetencji”. W jednym z ustępów wypowiada tego rodzaju opinię: „Trzeba, żeby ustawodawca był tym w narodzie, czym sumienie w sercu człowieka... aby nie dał się uwieść przez pozory, hipokryzję i podstęp”, zakulisowe wpływy i anonimowe memorialy. — „Należałoby nawet, że tak powiem, aby był bardziej sumienny niż sumienie, gdyż nie może on także o tym zapo-

mnąć, że prawo, które tworzy, jest nie tylko dla drugich, lecz i dla niego samego i że jutro będzie musiał być posłuszny temu, co dziś postanawia... „Ustawodawca nawet niezupełnie idealny, posiadać musi znajomość opinii” (ogółu emerytów) „bezinteresowność”, bez względu na niezadowolenia pewnej grupy obecnie już zwalczającej art. 25. „zimną krew, a nawet niewzruszalność” na podszepty osób wpływowych.

Czy te zalety, o których wspomina Fagnet, posiadali panowie Senatorowie w chwili decyzji odsyłania projektu noweli do senackiej komisji budżetowej, pozostawiam ich sumieniu i ocenie opinii.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że projekt noweli zawiera kardynalne braki ze strony prawnej i formalnej, które senator Decykiewicz w swych wnioskach na komisji budżetowej jak i w przemówieniu na plenarnym posiedzeniu Senatu, wyczerpująco i słusznie wykazał, lecz właśnie zajęte przez niego stanowisko, od którego nie odstąpił, mimo zwrócenia mu przed tym uwagi przez Stałą Delegację na niekorzystne wyniki takiego stanowiska, przyczyniło się do zaprzepaszczenia projektu na plenum Senatu. Nieszcześliwie było zbyt szczegółowe i sumienne opracowanie wniosków przez senatora Decykiewicza, które wywołało pewną dezorientację wśród Senatorów, a do zupełnej katastrofy i położenia projektu noweli na platformie niemal beznadziejności uchwalenia go, przyczyniło się stanowisko referenta na plenum senatu, senatora Pawłca, którego nieprzehytność dla emerytów była już znana z jego wystąpień na jednym z posiedzeń senackiej komisji budżetowej jeszcze w roku 1936, kiedy to wyraził swoje oburzenie i skarcił emerytów „zaboreczych” za jego zdaniem niewłaściwe powoływanie się na konwencje międzynarodowe w toku akcji obronnej przeciw listopadowemu dekretowi emerytalnemu, sprzecznemu z obowiązującymi ustawami. Od zajętego wówczas stanowiska senator Pawłec na obecnej sesji Senatu nie odstąpił, wywołując zupełnie niepotrzebnie przebrzmiałą historię zamierzeń pójścia do Hagu ze sprawą emerytalną, a nie naprowadzając rzeczowych argumentów, które musiałby zachwiać jego stanowisko. Ze tak postąpił może usprawiedliwić go, ale tylko w jego oczach, fakt dążenia do nieuchwalenia obecnie projektu noweli, ze względu na artykuł 25. Z chwilą bowiem uchwalenia projektu mogło by to mieć konsekwencje dla niego samego z powodu — jak twierdzi opinia — lukratywnych stanowisk prywatnej pracy zarobkowej.

Można przypuszczać, że panowie Senatorowie padli ofiarą jakiejś subtelnej intrygi ze strony niepowołanych czynników, którym nie dobro sprawy emerytów leży na sercu, a mających na oku jedynie swój interes prywatny, w szczególności, by nie stracić zarobków uboższych, idących niejednokrotnie w tysiące, względnie emerytury w części lub całości.

Nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, że artykuł 25 ustawy spowodował uruchomienie całego aparatu zakulisowej roboty tych, dla których artykuł ten był nie na rękę, bo ukróca ich zarobki. Artykuł ten w bardzo małym tylko procencie dotyka średnio-zarabiających poza zaopatrzeniem emerytalnym, a jego ostrze skierowane jest przeciw tym, którzy będą na wyższych stanowiskach rządowych, wyrobili sobie stosunki i dzięki nim uzyskali lukratywne posady, których nie chcieliby z chwilą uchwalenia projektu noweli porzucić, a żal im też stracić emeryturę.

Te czynniki kierując się jedynie prywatą, a nie mając racjonalnych argumentów do obalenia przyjętego w projekcie artykułu 25, chwyciły się nienajlepiej broni działania drogą anonimowych memorialów i uboższych wpływów, które niestety zachwiały wiarę Senatorów w słuszność pozostawienia tego artykułu w projekcie.

Panowie Senatorowie zapoznali konieczność zdrowej krytyki zjawisk społecznych, pozwolili dać się wziąć na wywody anonimowych memorialów osób, niereprezentujących ogółu emerytów — pozwolili wpłynąć na siebie tym, którym artykuł 25 jest przeszkodą do życia nie tylko dostatniego, ale i często ponad stan, i zgodzili się nie zabierać głosu w obronie projektu noweli, zgodnie z daną im dyrektywą, jak to jeden z panów senatorów wyraźnie wyznał.

Nie możemy zapoznawać faktu, że artykuł 25-ty narusza prawo wolności pracy i że wprowadzenie go do projektu noweli nie było wskazane z przyczyn:

a) *natury prawnej*, gdyż przynajmniej emerytura jest prawem nabytym, nienaruszalnym; narusza przepisy ustawy konstytucyjnej, nadto w wypadku ograniczania zaopatrzenia emerytalnego zachodzi niesłuszne bogacenie się kosztem emerytów, zarobkujących z potrzeby życiowej. Gdy bowiem ustawodawca chce odebrać emerytom przysługane zaopatrzenie dlatego tylko, że pracują na utrzymanie swojej rodziny — musi się spotkać z zarzutem bogacenia się ich własnością. Ze stanowiska prawnego wychodząc, wypowiedział

w tej kwestii swoje zapatrywanie Najwyższy Trybunał Administracyjny w wyroku z 23 grudnia 1924 r., orzekając „ *iż zajmowanie przez emeryta płatnej posady w instytucji prywatnej nie może być powodem obniżki poborów emerytalnych*”. Uznał więc obniżanie w tym wypadku poborów emerytalnych za niepraworządne i nielegalne;

b) *natury finansowej*, gdyż skumulowany podatek przynosi zysk Skarbowi Państwa, Gdyby bowiem emeryt był zmuszony groźbą art. 25 rzec się z zarobku, to siłą faktu przestalby płacić ten podatek, na czymby Skarb Państwa musiał stracić, a przecież i ten, choć niewielki zysk, przyczynia się bezsprzecznie do równowagi budżetowej;

c) *natury społecznej*, gdyż z powodu obniżki uposażenia emerytalnego stopa życiowa emerytów się obniża, a w następstwie powoduje obniżkę na rynku handlowym i przemysłowym;

d) *natury życiowej*, gdyż nie wolno zakazywać emerytom zwłaszcza przedwcześnie spensjonowanym możliwości dorabiania uczciwą pracą na utrzymanie swoje i rodziny, skoro zmusza ich do tego brak odpowiednich środków, a nie zamarła w nich jeszcze energia do walki o lepszy byt;

e) *natury moralnej*, gdyż ograniczenie emerytury w następstwie uboższego zarobku dla pracodawcom pole do nadużyć zatajania kwot wypłacanych z tytułu zarobku. Da to pole do demoralizowania osób zainteresowanych, a ujęcie zarobków i zastosowanie ograniczenia emerytury, nie będzie łatwe, raczej niemożliwe. Rzeczą zaś wprost niemoralną jest wyłączenie z tego przepisu notariuszów i pisarzy hipotecznych, tych uprzywilejowanych już z tytułu wysokich wynagrodzeń za swą pracę. Dlatego ten przywilej ma się zastosowywać do jednej grupy pracowników, a innym wyrządza krzywdę.

Jeden z emerytów zapytany o zdanie co do art. 25, dał taką odpowiedź: „projektowany zakaz zarabowania pod groźbą utraty emerytury w części czy całości, będzie nową a niezasłużoną krzywdą emerytów. Do poniesionych dotychczas upokorzeń przybędzie poczucie istnienia *poza prawem, poczucie szczerłego przepisami niepotrzebnego człowieka, który w nagrodę za wierną służbę dla Państwa, otrzymuje na starość stempel bolszewickiego „lisieńca”*.”

O jakież ból musiał ścisnąć serce tego emeryta, skoro w tak smutny sposób skreślił obraz dzisiejszego postępowania z emerytami, którzy tak wielkie zasługi położyli w budowie fundamentów niepodległości Ojczyzny.

Prof. Głabiński przy sposobności omawiania książki prof. Michalskiego „O zagadnieniu emerytalnym”, słusznie zaznaczył, że *zagadnienie to w naszym państwie nie powinno schodzić z porządku dziennego w dyskusji publicznej tak z przyczyn finansowych, jak i t. zw. polityki personalnej, a przede wszystkim tej ostatniej — ta bowiem wywołała dzisiejsze zagadnienie emerytalne, jej to nieuchwalną zasługą jest stworzenie krzywdy emerytów z pogwałceniem zasad konstytucji i prawa*.

Pogwałceniem takim jest też i artykuł 25, naruszający: prawa nabyte, wolność pracy, a tym samym ustawę konstytucyjną, — atakowanie jednak tego artykułu w dzisiejszym momencie naprawiania krzywdy wyrządzonej emerytom dekretem z listopada 1935 r. zabranieniem lat zaboreczych, jest niewskazane, bo szkodliwe dla przeszło 90% emerytów, którym uchwalenie tego projektu mogło być już przyniesie korzyść materialną.

Naprawienia jednak tej krzywdy nie przeprowadzono w następstwie uchwały senatu odsyłającej projekt noweli do senackiej komisji budżetowej.

Nie chcemy i nie możemy być nieśmiali i potulni w naszych żądaniach, bo jesteśmy dobrymi obywatelami, którym powaga i autorytet państwa leży na sercu — nie możemy zapoznawać konieczności ratowania poczucia prawa i jego nienaruszalności — nie wolno nam patrzeć obojętnie na poderwaną egzystencję armii emerytalnej, gdy pewne tylko grupy, dzięki zajęciu lukratywnych stanowisk, żyją dostatnio, mając wysokie zarobki i boją się o ich utratę w wypadku utrzymania artykułu 25-go.

Nie dziś jest chwila walczenia o zniesienie tego artykułu.

Dla ogółu emerytów uchwalenie projektu noweli jest kwestią życia lub śmierci, a dalsze podniecanie umysłów niezadowolonych z tej sprawy, byłoby dowodem naruszenia harmonii bezstronności w Izbach Ustawodawczych.

Odnosnie tych, którzy przeszkadzają ostatecznemu załatwieniu sprawy, ciśnie się na usta zawołanie „o Boże stwórz w nich serce czyste i odnow w ich sercach ducha prawnego”.

My nie upadamy na duchu mając w pamięci słowa filozofa kościelnego św. Tomasza à Kempis, że „*kogo Bóg wspierać zechce, temu złość ludzka zaszkodzić nie zdoła*”.

Szkodę sprawie tej przynoszą artykuły w prasie w rodzaju ostatnio umieszczonego w numerze 103